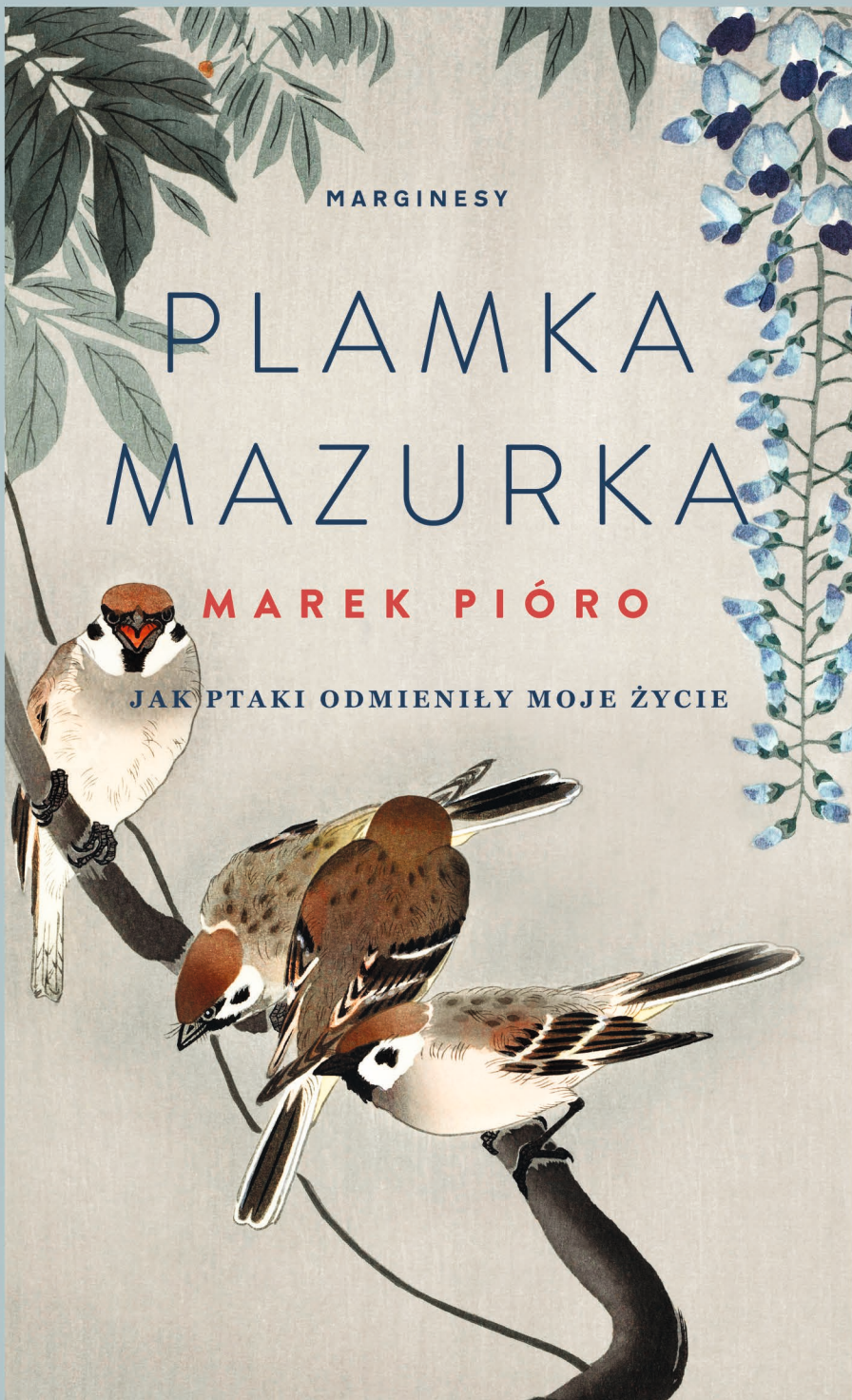


MARGINESY

PLAMKA MAZURKA

MAREK PIÓRO

JAK PTAKI ODMIENIŁY MOJE ŻYCIE



COPYRIGHT © BY Marek Pióro

COPYRIGHT © BY Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2019

Człowiek pochodzi od ptaka. Nie zszedł, ale sfrunął z drzewa.

Jan Grzegorzcyk, w: Michał Kruszona, *Kulturalny atlas ptaków*

Annie Zuch-Szczepanowskiej

Wstęp

Wszystko zaczęło się od gołębia, który na obrzyckim rynku oznaczył mnie prosto w czoło. Nie byłem tym zachwycony. Poczulem się niezręcznie, ponieważ nigdzie nie mogłem znaleźć ujęcia wody, żeby się umyć. W tym czasie moja pasja kibicowania utknęła w ślepym zaułku – zmęczyły mnie te wszystkie afery korupcyjne. A jako że życie nie znosi próżni, zacząłem ni stąd ni zowąd przyglądać się ptakom odwiedzającym nasz karmnik. Przylatywały sikory, wróble mazurki, dzwońce... Kiedy zjawił się krogulec, poszedłem do biblioteki po atlas ptaków.

Początki *Plamki mazurka* sięgają ponad dziesięć lat wstecz, kiedy znalazłem w internecie galerie fotograficzne Cezarego Pióry i Mateusza Matysiaka. „Dysponując takimi zdjęciami, można by założyć fajnego bloga” – pomyślałem i... zadzwoniłem do nieznanego mi wówczas Cezarego. Gdy otrzymałem zgodę na publikowanie zdjęć, odważyłem się odezwać do Mateusza. Tytuł blogowi podrzuciła Katarzyna Skakuj (wówczas Goworek), która wyjaśniła, że osoba, która nie zachwyci się plamką mazurka, nie dostrzeże również piękna zimorodka czy kraski ani majestatu orła.

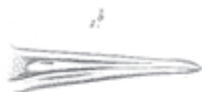
Nawet nie zauważyłem, kiedy ptaki stały się dla mnie ważne. Napelniają mnie pięknem, wzruszeniem. Są chwile, kiedy

nie liczy się nic innego, jak tylko obserwowanie ptaka. Jesteśmy tylko on i ja. Za Sy Montgomery powtórzę, że ptaki dały mi dużo. Nie tylko wrażeń estetycznych, choć one również są ważne. Dzięki nim wzbogaciło się moje życie duchowe, poznałem na ptasiej ścieżce wielu wspaniałych, ciekawych ludzi. Obserwując ptaki, przestałem nawet palić papierosy.

Od dziesięciu lat jestem ambasadorem Rzeczypospolitej Ptasiej. Powstała ona z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Słońska „Unitis Viribus”. Za jeden z głównych celów stawia sobie edukację społeczności lokalnej i turystów, a także promocję regionu jako wyjątkowego miejsca dla ptaków. Rzeczpospolita Ptasia liczy 3253 obywateli (stan na 12 stycznia 2019 roku). Może nim zostać każdy, kto wypełni wniosek w jednym z biur paszportowych w Słońsku lub przez internet. Ma konstytucję, flagę, prezydenta, paszporty i kodeks obserwatora ptaków. Reprezentują ją między innymi ambasadorzy i obywatele honorowi. Ja swój tytuł zawdzięczam prowadzonemu przeze mnie blogowi *Plamka mazurka*, na którym od wielu lat nieustannie namawiam do rozmów o ptakach.

Opowiadki o ptakach są ułożone w porządku alfabetycznym. Długo zastanawiałem się nad ustaleniem kolejności rozdziałów. Zdecydowałem się na taki, który w dużym stopniu ułatwi odnalezienie wybranych gatunków. Głównym zadaniem *Plamki mazurka* jest przede wszystkim poszukiwanie miejsca ptaków w życiu człowieka od czasów antycznych po współczesne. Pod tym kątem dokonałem wyboru ptaków występujących w książce. Nie chodzi tylko o ptaki w sensie biologicznym, choć takich ciekawostek nie brakuje, lecz także o ich obecność w kulturze, mitologii, religii czy nawet zabobnach, w które, powiedzmy, również ja wierzę. Każdej wio-

sny nerwowo wypatruję pierwszego bociana, bo dzięki niemu dowiem się, jaki czeka mnie rok, a na tydzień przed domniemanym przylotem kukułki nie rozstaję się z jakąś sumką pieniędzy.



Batalion – pieśń o przemijaniu

Za naszego życia niemal zniknęły w Polsce lęgi bataliona, ptaka legendy wśród naszych byłych już, niestety, gatunków lęgowych. Jego rzekome zamięłowanie do walki zachowało się w nazewnictwie wielu języków, na terenach, gdzie on występuje albo występował. To przykre, że w naszym kraju zabrakło dla niego miejsca. Obecnie bataliony możemy spotkać jedynie na przelotach. Zdecydowanie barwniejsze i ciekawsze są przeloty wiosenne, z ich widowiskowymi tokami.

Ktoś kiedyś zauważył, że wśród samców batalionów nie ma dwóch tak samo wybarwionych osobników. Najwybitniejszy polski ornitolog XX wieku, profesor Jan Sokołowski, nazwał to efektowne zjawisko „największą osobliwością, niespotykaną u żadnego innego gatunku na całej kuli ziemskiej”. Rzekome nieprawdopodobieństwo spotkania dwóch samców jednakowych zarówno pod względem kolorów, jak i rysunku, mocno nakręciło myśliwych. Usprawiedliwiali nim bezsensowne zabijanie tych ptaków dla trofeum. Po wypchaniu zbierały kurz na jakiejś półce. Nie tylko myślistwo stało się jednak przyczyną zaniku lęgów tego gatunku. Najwięcej szkód poczyniły zmiany w środowisku powodujące zarastanie torfowisk, jak też osuszenie terenów, na których występowały bataliony.

Losy pięknego, dumnego i walecznego bataliona są dla mnie smutną pieśnią o przemijaniu. Kiedyś był „u nas pospolity na wszystkich większych błotach” – pisał w najdoskonalszym dziele ornitologicznym drugiej połowy XIX wieku, *Płakach krajowych*, współtwórca nowoczesnej polskiej ornitologii Władysław Taczanowski.

Wypada w kilku słowach opowiedzieć o niewątpliwym misterium przyrody, jakim są toki batalionów. Na łąkach lub pastwiskach grupa samców toczy w ciszy bezkrwawe boje o samice. Co jakiś czas ptaki podrywają się do lotu, po czym znowu zbierają się w jednym miejscu do dalszych godów. Niesamowitości temu niezwyklemu rytuałowi dodają kryzy samców. Co ciekawe, znacznie większe wzięcie wśród samic mają bruneci, czyli samce z ciemnymi kryzami. Możemy nazwać ich samcami dominującymi. Ich koledzy z jasnymi kryzami łatwo nie dają się zbyć i usiłują przekonać dziewczyny, że najwięksi bruneci są najlepszymi przyjaciółmi blondynów. Ci drudzy nie są dopuszczani do walk godowych, trzymają się więc na uboczu. Tak się jednak dobrze składa, że na uboczu czekają też samiczki, więc... na razie blondynów nie zabraknie. Zdarza się też trzeci typ samców (około 1 procenta) – te uciekają się do mimikry i wyglądem przypominają... samice! Jak widzimy, gdy chodzi o zachowanie genów, do przewrotności uciekają się nawet poczciwe bataliony.

Nie zapomnę mojego pierwszego spotkania z tymi uroczymi ptakami. Przeszedłem około stu pięćdziesięciu metrów znaną miłośnikom ptaków betonką w Słońsku. Dalej zaczęła się woda. Tuż przed końcem drogi stał młody człowiek z lunetą i jakby trochę znudzony rozglądał się wokół. Zapytałem go, co ciekawego się pojawiło, i usłyszałem, że nic: „Ot, tam bataliony, czaple białe”.

Czar betonki zadziałał na mnie od pierwszego wejścia na nią. Ledwo człowiek wstąpił na tę drogę, a już takie coś! Jedno z moich największych marzeń spełniło się na dzień dobry. To była pierwsza, ale nie ostatnia niespodzianka, jaką przywitał nowych gości Słońsk.

Dziś na pamiątkę dawnego stanu rzeczy pozostały nam wspomniane już widowiskowe toki na przelotach. Nie trzeba jakiegoś gatunku niszczyć fizycznie, aby go wyeliminować. Wystarczy zabrać mu przestrzeń do życia.

Jak już wspomniałem, obecnie batalion widywany jest w Polsce jedynie na przelotach. I na logo Biebrzańskiego Parku Narodowego...



Bączek – ptak długi i cienki jak suchy bądył

Bączka, legendarnego duszka z trzcinowisk i zarośli znad jezior, stawów czy starorzeczy, podobnie jak bąka, znacznie łatwiej jest usłyszeć, niż zobaczyć. Samce tego gatunku są terytorialne. Szczekaniem oraz rozpoczęciem budowy gniazda usiłują zwabić samice. Bączek, w odróżnieniu od spokrewnionego z nim bąka, jest gatunkiem monogamicznym. Gniazdo, każdego sezonu nowe, kończy budować już para. Wysiadywaniem jaj, ogrzewaniem i dokarmianiem piskląt zajmują się zarówno samiec, jak i samica.

Bączek zamieszkuje nie tylko rozległe trzcinowiska i zarośla nad jeziorami, stawami, starorzeczami, a nawet małymi zbiornikami wodnymi. Nieraz zasiedla zbiorniki pokopalniane, oczka wodne czy nadrzeczne łożowiska. Czasami spotyka się go nad zbiornikami w obrębie dużych miast, na przykład nad Jeziorem Wilanowskim w Warszawie. Rezerwat przyrody Morysin od 1995 roku jest własnością Muzeum Pałacu w Wilanowie, a na jego terenie istnieje odpowiedni biotop dla tego pięknego i ciekawego ptaka, nomen omen niemal już odchodzącego w przeszłość.

Nie dość, że bączki w Polsce są nielicznymi ptakami łatwymi, to w dodatku prowadzą raczej skryty tryb życia. Trudno je dostrzec, gdyż ukrywają się w gąszczu trzcin i w mistrzow-

ski sposób korzystają z barw ochronnych. Czując niebezpieczeństwo, ptaki te potrafią się zakamuflować – wyglądają wówczas jak długi i cienki suchy badył. Zwykle najbardziej aktywne są o zmierzchu i o świcie, a że w Polsce żyje zaledwie kilkaset par, tym trudniej jest wypatrzeć bączka.

Bąk – gwiazdzisty byk

Bąk ma ładną nazwę łacińską, *Botaurus stellaris*. Dosłownie znaczy ona „gwiazdzisty byk”, ale lepiej pasuje do niego tłumaczenie „ptak nocny o głosie byka”. Jest bardziej tajemniczy niż don Pedro z *Porwania Baltazara Gąbki*. Wiemy, że jest, słyszymy go, ale tylko wybrańcom uda się go zobaczyć.

Literatura mówi, że jego głos zbliżony jest do ryku krowy, ale mnie (i wielu innym osobom) kojarzy się raczej z dmuchaniem do pustej, szklanej butelki. Michał Radziszewski w *Ilustrowanej encyklopedii ptaków Polski* informuje, że bąk ma najdońszyszy głos spośród wszystkich gatunków ptaków żyjących w naszym kraju. Wielu autorów potwierdza, że słyhać go w promieniu kilku kilometrów.

Długo pokutowało dziwne tłumaczenie powstawania głosu tego ptaka. Zygmunt Gloger, wybitny etnograf i folklorysta, w swojej *Encyklopedii Staropolskiej* napisał: „Bąk jest polską nazwą ptaka błotnego (*Botaurus stellaris* Steph.), należącego do rzędu brodzących i rodziny czaplówatych, znanego ze swego donośnego głosu, który tylko podczas wieczorów i nocy w porze wiosennej wydaje, przyczem, jak lud utrzymuje, zanurza dziób w wodzie. Z liczby jego odgłosów wróżono sobie, po ile złotych będzie korzec żyta na przednówku. Gdy bąk bączy, przepowiadano, że będzie deszcz”.



O tym dziwnym ludowym przekonaniu, że bąk wsadza dziób do wody i wówczas wydaje charakterystyczne dla niego dźwięki, przeczytamy także w *Ptakach krajowych* Władysława Taczanowskiego: „Z wiosny zaraz po przybyciu wydaje osobliwy ryk godowy, który o pół mili przeszło doskonale słyszeć można; za każdym razem zaczyna go głuchem huczeniem, wydajacem się jakby ryk kilka razy powtórzony. Pospolicie utrzymywano, że potężny ten głos wydajac koniec dzioba w wodę; mniemaniu temu zaprzeczyli naturaliści, późniejsze jednak postrzeżenie hr. WODZICKIEGO zdaje się dawniejszą opinię potwierdzać. W czasie nocnych przelotów odzywa się od czasu do czasu tak samo zupełnie jak ślepowron, krótkim grubym głosem, który można naśladować przez zgłoskę k o, grubo i przeciągle wydaną, co pospólstwo gawronowi zwykle przypisuje”.

Z dziobem w wodzie czy ponad nią, bez basów bąka nawet *Pan Tadeusz* straciłby swój charakter. Bąk z derkaczem i bekasem rozpoczynają najwspanialszy opis koncertu przyrody, jaki przyszło mi kiedykolwiek czytać:

W polu koncert wieczorny ledwie jest zaczęty;
 Właśnie muzycy kończą stroić instrumenty.
 Już trzykroć wrzasnął derkacz, pierwszy skrzypak łąki,
 Już mu z dala wtórują z bagien basem bąki,
 Już bekasy do góry porwawszy się wiją
 I bekając raz po raz jak w bębenki biją.

W 1891 roku wielki miłośnik twórczości Adama Mickiewicza Józef Chełmoński namalował obraz *Czapla bąk*. Wiernie, niemal z fotograficzną dokładnością, artysta odtworzył szczegóły upierzenia.

Od tego ptaka wzięło się znane do dziś powiedzenie o... zbijaniu bąków. „Mięso ich podobnie, jak i czapline, nie-smaczne i przejęte nieprzyjemnym zapachem” – zauważył w *Ptakach krajowych* Władysław Taczanowski. Polowanie na ten gatunek było zwyczajnym marnowaniem czasu.

Bąk wiezie żywot pośród trzciny i szuwarów, skąd rzadko wyściubia dziób. Czasami jednak wyleci z trzciny ptaszysko barwą do snopka słomy podobne. Pomacha kilka razy skrzydłami i z powrotem rozmyje się w trzcinach. W tym środowisku staje się niewidzialny, gdyż barwą jest do trzciny podobny. Uaktywnia się nocą, co jeszcze bardziej utrudnia obserwacje.

Trzcinicy i szuwary na podmokłych miejscach i brzegach jezior to wymarzone miejsce dla tej oryginalnej czapli. W ich gąszczu samica bąka zakłada trudne do odnalezienia gniazda, tam wysiaduje jaja i samotnie wychowuje pisklęta. Natomiast samiec, lekkoduch taki, że chciałoby się powiedzieć za Arkadym Fiedlerem, letkiewicz, dmuchając w butelkę, usiłuje poderwać następne naiwne samice swojego gatunku.

Spotkanie dwóch samców z góry pachnie konfliktem. Jeśli mądrzejszy, słabszy albo tchórzliwszy bąk nie ustąpi, dojdzie do bójk. Będą walczyć w błocie i powietrzu, tak ostro, że aż pióra polecą. Nieraz tak zażarcie, że jeden z nich zginie.

Samiec ma spore znaczenie przy liczeniu populacji gatunku. Liczebność ptaków ustala się najczęściej w parach tworzących rodziny. Bąki rachujemy, zapewne nie tylko z racji frapującego głosu, w... buczących samcach!

Bąk do mistrzostwa opanował sztukę kamuflażu. Słynie z tego, że gdy jest zaniepokojony, przyjmuje charakterystyczną pozę: z wyciągniętymi pionowo szyją i dziobem. A ponieważ ma doskonale maskujące upierzenie, gdyż zlewa się ono z trzcinami czy szuwarami, naprawdę staje się trudny

do wypatrzenia. Do tego często kołysze się w rytm wiatru. Czasami naprawdę można przejść obok i go nie zauważyć.

O tym, jak trudno go dostrzec, opowiadał Andrzej Kruszevicz: „Kiedy pokazywałem ludziom bąka stojącego słupka pół metra od siatki woliery, wprawiałem ich w osłupienie. W celu zwrócenia uwagi zwiedzających na tego niezwykłego ptaka powiesiliśmy nawet dodatkową tabliczkę o treści «Wpuściliśmy tutaj bąka. Znajdź go»”.

Nie byłbym najbardziej pierzastym ambasadorem Rzeczypospolitej Ptasiej, gdybym nie opowiedział historii pewnego słońskiego bąka. Ptakowi temu najwyraźniej coś się w głowie pomieszało. Dla obcej mu środowiskowo łąki opuścił bezpieczne dla niego trzciniowiska. Jednak na tym niecodziennym spacerze odrobinę się zapomniał i na widok zbliżających się obserwatorów ptaków przybrał pozę kamuflażową, tyle że... na odkrytym terenie! Kołysząc się z wiatrem, już z daleka przyciągał uwagę.

Bąka wprawdzie trudno wypatrzeć, ale nie jest to niemożliwe. Kiedyś pojechaliśmy z żoną na spacer do Objezierza. Dzień był pochmurny, więc bąki uaktywniły się wokalnie. W pewnej chwili z trzciny wyleciał jeden z nich. Zamachał kilka razy skrzydłami i z powrotem się ukrył. Długo po tym zastanawiałem się, jak Chełmoński z takich obserwacji namalował taki obraz? Może pozował mu wypchany ptak...

Mazurek ma plamkę, srokosz maskę Zorro, a czapla biała przepiękne i przekłete pióra. Kwiczoł przeprowadza zbiorowe ataki na intruzów, jerzyk śmiga między blokami, skowronek zainspirował Williama Szekspira i Wincentego Pola. Wszystkie te gatunki zobaczysz – w odpowiednim czasie rzecz jasna – tuż za miastem. Każdy z nich jest inny, ale wszystkie nasze. Po prostu mają to coś. Urzeka w nich piękno i wolność.

Uwaga! Po lekturze książki Marka Pióro
ptasi przyjaciele stają się jeszcze bliżsi!

PIOTR TRYJANOWSKI

ornitolog, ekolog, badacz ptasich zachowań

To książka napisana z miłością i z miłości do ptaków.

ADAM WAJRAK

Jak opowiedzieć o miłości do ptaków, zgrabnie streścić klasyków
ornitologii i jeszcze wpleść motywy mitologiczne?

To potrafi tylko pióro Marka Pióro.

STANISŁAW ŁUBIEŃSKI

Czy stare jaskółki zamieniają się w żaby? Czy jasno ubarwione samce
bataliona mają powodzenie podczas godów? Który kraj ma w herbie dudka?

Marek Pióro odpowiada na te ważne pytania, przekonując, że mamy
w zasięgu wzroku niezwykle świat, łatwo poddający się obserwacji
– oglądana z miłością plamka na policzku mazurka jest równie piękna
co błyszczące pióra zimorodka.

OLGA WRÓBEL

Kurzojady

www.marginesy.com.pl



9 788366 140547

cena 39,90 zł
PATRONAT MEDIALNY



Ptaki Polskie

w sprzedaży także

